

Paul Cézanne: Listy do Emila Bernard

Artysta powinien lekceważyć opinie, które nie opierają się na inteligentnej obserwacji charakteru dzieła. Powinien mieć się na baczności przed duchem literackim, który sprawia, że malarz tak często zbacza ze swej prawdziwej drogi – konkretnego studium natury – by długo gubić się w niesprawdzalnych spekulacjach – pisał Paul Cézanne w liście do Emila Bernard.

CXCIII DO EMILA BERNARD[1]

Aix-en-Provence, 15 kwietnia 1904

Drogi panie Bernard,

Ten list dojdzie do pana, kiedy otrzymał pan już zapewne z Belgii, jak się zdaje, list adresowany do pana na ulicę Boulegon. Cieszy mnie ten dowód sympatii artystycznej, jaki zechciał mi pan złożyć swoim listem.

Pozwoli pan, że powtórzę, co panu tu mówiłem: traktować naturę jako walec, kulę, stożek, w całości perspektywicznej, to znaczy że każdy bok przedmiotu, planu, kieruje się ku punktowi centralnemu. Linie równoległe do horyzontu dają rozciągłość, a więc wycinek natury; jeśli

pan woli — widok, jaki naszym oczom ukazuje *Pater Omnipotens Aeterne Deus*[2]. Linie prostopadłe tego horyzontu dają głębię. Otóż natura dla nas, ludzi, bardziej jest w głębi niż na powierzchni, stąd konieczność wprowadzenia do naszych wibracji świetlnych, wyrażonych przez czerwienie i żółcie, dostatecznej ilości błękitów, żeby czuło się powietrze.

Pozwolę sobie powiedzieć panu, że widziałem znów pańskie studium zrobione w pracowni[3], jest dobre. Powinien pan iść dalej tą drogą, rozumie pan, co należy zrobić, i szybko odwróci się pan plecami do Gauguinów i Van Goghów!

Proszę podziękować pani Bernard za dobre wspomnienie, jakie zachowała o niżej podpisanym, dla dzieci uściski ojca Goriot, wyrazy szacunku dla pana zacnej rodziny.

P. Cézanne

CXCIV DO EMILA BERNARD

Aix, 12 maja 1904

Mój drogi Bernard,

Nieustanna praca i podeszły wiek wystarczająco wyjaśnią panu opóźnienie, z jakim odpowiadam na pański list.

Pisze mi pan zresztą w swoim ostatnim liście o sprawach tak rozmaitych, choć wszystkie odnoszą się do sztuki, że nie mogę na nie odpowiedzieć w całej rozciągłości.

Powiedziałem już panu, że talent Redona[4] bardzo mi się podoba i całym sercem podzielam jego podziw dla Delacroix. Nie wiem, czy moje słabe zdrowie pozwoli mi zrealizować kiedykolwiek moje marzenie — namalować apoteozę Delacroix.[5] Posuwam się bardzo powoli, natura bowiem ukazuje mi się w kształcie bardzo złożonym, a nie ma zaś końca postępowi. Trzeba dobrze widzieć model i czuć go, jak należy; a jeszcze wyrażać się jasno i z siłą.

Smak jest najlepszym sędzią. I jest rzadki. Sztuka przemawia tylko do bardzo ograniczonej liczby ludzi.

Artysta powinien lekceważyć opinie, które nie opierają się na inteligentnej obserwacji charakteru dzieła. Powinien mieć się na baczności przed duchem literackim, który sprawia, że malarz tak często zbacza ze swej prawdziwej drogi — konkretnego studium natury — by długo gubić się w niesprawdzalnych spekulacjach.

Luwr to dobra książka i można zasięgnąć w niej rady, ale to tylko pośrednik. Studium prawdziwe i cudowne to różnorodność obrazu natury.

Dziękuję panu bardzo, że przysłał mi pan swoją książkę;[6] czekam chwili, gdy będę mógł się do niej zabrać ze spokojną głową.

Może pan posłać Vollardowi to, o co pana prosił, jeśli wydaje się to panu słuszne.[7]

Pani Bernard przesyłam pozdrowienia, dla Antoine'a i Irène pocałunek od ojca Goriot.

Serdecznie oddany

Paul Cézanne

CXCV DO EMILA BERNARD

Aix, 26 maja 1904

Zgadzam się w pewnej mierze z myślami jakie chce pan rozwinąć w swoim artykule przeznaczonym dla „Occident”. [8] Ale wracam wciąż do tego samego: malarz powinien poświęcić się całkowicie studiowaniu natury i starać się malować obrazy, które będą nauką. Rozmowy o

sztuce są niemal bezużyteczne. Praca, która pozwala czynić postępy w obranym zawodzie, jest dostateczną rekompensatą za to, że nie rozumiemy nas głupcy.

Pisarz wyraża się abstrakcjami, gdy malarz przy pomocy rysunku i koloru konkretyzuje swoje odczucia i spostrzeżenia. Nie jest on ani nazbyt dokładny, ani nazbyt szczery, ani nazbyt posłuszny naturze; ale jest mniej lub bardziej panem swego modelu, a zwłaszcza swoich środków wyrazu. Przenikać to, co ma się przed oczami i starać się wyrazić możliwie najlogiczniej.

Ukłony dla pani Bernard, uścisk dłoni dla pana, serdeczności dla dzieci.

Pictor P. Cézanne

CXCVI DO EMILA BERNARD

Aix, 27 czerwca 1904

Mój drogi Bernard,

Otrzymałem pański list z..., który pozostawiłem na wsi. Jeśli ociągałem się z odpowiedzią, to dlatego że trapią mnie zaburzenia mózgowe nie pozwalając na swobodne rozwinięcie myśli. Pozostaję pod wpływem wrażeń i, mimo mego wieku przykuty do malarstwa.

Pogoda jest piękna, korzystam z tego, by pracować; trzeba by zrobić dziesięć dobrych studiów i sprzedać je drogo, skoro kolekcjonerzy nimi spekulują.

Wczoraj przyszedł list adresowany do mego syna. Pani Brémond przypuszcza, że to list pański; kazałem go przesłać na ulicę Duperré 16, Paryż, dzielnica IX.

Podobno Vollard wydał przed kilku dniami wieczór taneczny, gdzie bardzo ucztowano. Stawiła się cała młoda szkoła, Maurice Denis, Vuillard itd. Paul spotkał się tam z Joachimem Gasquet. Myślę, że najlepiej jest dużo pracować. Jest pan młody, niech pan maluje i sprzedaje.

Czy pamięta pan piękny pastel Chardina, w okularach, z daszkiem osłaniającym czoło? Ten malarz jest kuty na cztery nogi. Czy zauważył pan, że rozłożenie walorów jest trafniejsze, ponieważ lekko, poprzecznie zaznaczył grzbiet nosa? Niech pan to sprawdzi i powie mi, czy się myłę.

Zechce pan przekazać wyrazy szacunku pani Bernard, pozdrowienia dla Antoine'a i Irène, szczerze oddany

P. Cézanne

Paul pisał, jak mi się zdaje, że wynajęli coś w Fontainebleau, żeby spędzić tam parę miesięcy.

Ze względu na wielkie upały każę sobie przynosić obiad do pracowni.

CXCVII DO EMILA BERNARD

Aix, 25 lipca 1904

Mój drogi Bernard,

Otrzymałem „Revue Occidentale”.^[9] Mogę panu tylko podziękować za to, co pisze pan o mnie.

Żałuję, że nie możemy być blisko siebie, nie chcę bowiem zwycięstwa teoretycznego, ale nad naturą. Ingres mimo swego stylu^[10] i swych wielbicieli jest tylko bardzo małym malarzem. Największych zna pan lepiej ode mnie: Wenecjanie i Hiszpanie.

Postępy w realizacji daje tylko natura; w zetknięciu z nią kształci się oko. Oko staje się koncentryczne w miarę patrzenia i malowania. Chcę powiedzieć, że pomarańcza, jabłko, kula, głowa mają punkt kulminacyjny; ten punkt, choć działają nań przerażająco światło i cień oraz wrażenia barwne, jest zawsze najbardziej zbliżony do naszego oka; brzegi przedmiotu uciekają ku środkowi znajdującemu się na naszym horyzoncie. Przy niewielkim temperamentem można być świetnym malarzem. Można malować rzeczy dobre nie mając ani poczucia harmonii, ani nie będąc kolorystą. Wystarczy mieć wycucie sztuki i ono właśnie budzi odrazę w mieszczeniu. Dlatego instytuty, pensje, honory są tylko dla kretynów, filutów i łajdaków. Niech pan nie będzie krytykiem, niech pan maluje. Oto zbawienie.

Ściskam panu serdecznie dłoń, pański stary kolega

P. Cézanne

Wyrazy szacunku dla pani Bernard, pozdrowienie dla dzieci.

CCII DO EMILA BERNARD

[Aix] 23 grudnia 1904

Mój drogi Bernard,

Otrzymałem pański dobry list z Neapolu. Nie będę rozwodził się nad sprawami estetycznymi. Tak, podzielam pański podziw dla najdzielniejszego z Wenecjan; czcimy Tintoretta. Potrzeba znalezienia moralnego, intelektualnego oparcia w dziełach, które na pewno zostaną niedoścignione, pobudza pana nieustannie, skłania do ciągłego poszukiwania środków podpatrzonych, które doprowadzą pana niewątpliwie do znalezienia w obliczu natury własnych środków wyrazu; a kiedy już będzie pan je miał, może pan być przekonany, że bez wysiłku i wobec natury odkryje pan środki, którymi posługiwało się czterech czy pięciu wielkich Wenecjan.

Oto rzecz bezsprzeczna, jestem tego zupełnie pewien: w naszym organie wzroku powstaje wrażenie optyczne, które powoduje, że plany, którym odpowiadają doznania barwne, układamy wedle porządku *ś w i a t ł a*, półtonu czy ćwierćtonu. Światło nie istnieje więc dla malarza. Tak dalece, że siłą rzeczy idziemy od czerni do bieli, a ponieważ pierwsza z tych abstrakcji jest niczym punktem oparcia zarówno dla oka, jak dla mózgu, brniemy, nie potrafimy ująć się w karby, *z a w ł a d n ą ć s o b ą*. W tym to okresie (powtarzam się z konieczności) skłaniamy się ku wspaniałym dziełom, jakie pozostawiły nam wieki, i odnajdujemy w nich pomoc, oparcie, to, czym dla kąpiącego się jest deska. Wszystko, co mówi mi pan w swoim liście, to prawda.

Rad jestem dowiedzieć się, że pani Bernard, pan sam i dzieci macie się dobrze. Moja żona i syn są teraz w Paryżu. Mam nadzieję, że spotkamy się wkrótce.

Chciałem odpowiedzieć w miarę możliwości na główne punkty pańskiego listu. Proszę, niech pan przekaże moje ukłony pani Bernard, uściski dla Antoine'a i Irène. Panu, mój drogi kolego, życzę dobrego nowego roku i ściskam serdecznie dłoń

P. Cézanne

CCXII DO EMILA BERNARD

Mój drogi Bernard,

[Aix, 1905] piątek

Odpowiadam krótko na niektóre ustępy pańskiego ostatniego listu. Jak mi pan to pisze, sędzę w istocie, że poczyniłem pewne postępy — bardzo powolne — w ostatnich pracach, które widział pan u mnie.[11] Bolesne jednak jest stwierdzić, że lepszemu rozumieniu natury, z punktu widzenia obrazu i rozwoju środków wyrazu, towarzyszy starość i osłabienie ciała.

Jeśli Salony oficjalne są takie słabe, to dlatego że demonstrują sposoby mniej lub bardziej przyjęte. Lepiej byłoby pokazać więcej wzruszenia osobistego, obserwacji i charakteru.

Luwr jest książką, z której uczymy się czytać. Nie powinniśmy jednak poprzestać na zapamiętaniu pięknych formuł naszych sławnych poprzedników. Wyjdźmy stamtąd, by studiować piękną naturę, usiłujmy odkryć jej ducha, starajmy się wypowiedzieć zgodnie z naszym temperamentem osobistym. Czas i refleksja zmieniają zresztą powoli wizję i w końcu przychodzi do nas zrozumienie.

Niepodobna praktykować w plenerze tych teorii, tak przecież słusznych, podczas deszczowej teraz pogody. Ale wytrwałość prowadzi nas do zrozumienia wewnątrz tak samo, jak i całej reszty. Tylko stare nawyki stoją na przeszkodzie naszej inteligencji, którą trzeba popędzać.

Wyrazy szacunku dla pani Bernard, pozdrowienia dla dzieci, serdecznie panu oddany

P. Cézanne

Zrozumie mnie pan lepiej, kiedy się zobaczymy, studium zmienia nasze widzenie tak dalece, że pokorny i ogromny Pissarro jest wytłumaczony ze swych anarchistycznych teorii.

CCXIII DO EMILA BERNARD

Aix, 23 października 1905

Mój drogi Bernard,

Pańskie listy są mi drogie z dwóch powodów; pierwszy jest czysto egoistyczny, ponieważ te listy wyrywają mnie z monotonii, którą rodzi nieustanne ściganie jedyne i wyłączonego celu, co w chwilach fizycznego zmęczenia prowadzi do wyczerpania intelektualnego; drugi pozwala mówić panu, bez wątpienia za często, o uporze, z jakim zmierzam do realizacji tego fragmentu natury, który znajdując się w zasięgu naszego widzenia tworzy obraz. Otóż, jakkolwiek jest nasz temperament czy zdolność w obliczu natury, chodzi o wyobrażenie tego, co widzimy, przy jednoczesnym zapomnieniu o wszystkim, co zjawilo się przed nami. Jak sądzę, powinno to pozwolić artyście ukazać całą swoją osobowość, małą czy wielką.

Stary, blisko siedemdziesięcioletni, widzę, że z doznań barwnych tworzących światło wynikają abstrakcje, które nie pozwalają mi pokryć płótna ani też rozgraniczać przedmiotów, kiedy punkty ich styku są delikatne, ledwo dostrzegalne; stąd mój wizerunek czy obraz jest niepełny. Z drugiej strony plany zachodzą jedne na drugie, z czego wyszedł neoimpresjonizm, określający kontury czarną linią — błąd, który należy zwalczać ze wszystkich sił. Jeśli jednak radzić się natury, daje nam ona środki dla osiągnięcia tego celu.

Pamiętałem doskonale, że jest pan w Tonnerre, ale trudności urzędzenia się w domu sprawiają, że jestem całkowicie uzależniony od rodziny, która nadużywa tego dla swej wygody i zapominając po trosze o mnie. Takie jest życie; w moim wieku trzeba mieć więcej doświadczenia i korzystać z niego dla ogólnego dobra. Winien jestem panu prawdę o malarstwie i powiem ją panu.

Zechce pan przekazać wyrazy szacunku pani Bernard; dzieci powinienem kochać, Wincenty a Paulo jest tym świętym, któremu trzeba mi najbardziej się polecać.

Pański stary

Paul Cézanne

Uścisk dłoni i odwagi.

Optyka, która rozwija się w nas dzięki malowaniu, uczy nas widzieć.

CCXXIV DO EMILA BERNARD

Aix, 21 września 1906

Mój drogi Bernard,

Z głową moją jest tak niedobrze, że obawiam się, by nie rozprzął się mój słaby umysł. Po strasznych upałach, które tu przeszliśmy, łagodniejsza temperatura przyniosła nam nieco spokoju, był już najwyższy czas; teraz, zdaje mi się, widzę lepiej i mam lepsze rozeznanie, jeśli idzie o kierunek moich prac. Czy dotrę do celu, którego szukam i ku któremu zmierzam od tak dawna? Pragnę tego, ale dopóki go nie osiągnę, trwać będzie nieokreślony niepokój, który może zniknąć dopiero wtedy, gdy dopłynę do portu albo gdy zrobię coś lepszego niż w przeszłości — co tylko jest sprawdzianem zawsze łatwych teorii; jedynie realizacja tego, co się myśli, nastrecza poważne trudności. Nadal więc kontynuuję moje studia.

Ale przeczytałem na nowo pana list i widzę, że nie odpowiadam na pana kwestie. Zechce mi pan to darować; przyczyną, jak powiedziałem już panu, jest stała troska o osiągnięcie celu.

Maluję wciąż z natury i zdaje mi się ze czynię powolne postępy. Chciałbym, żeby był pan przy mnie, samotność zawsze trochę ciężystary, chory i przysiągłem sobie, że umrę malując; lepsze to niż upadające niedołęstwo grożące starcom, którzy dają się owładnąć namiętnościom otępiającym ich zmysły.

Jeśli będę miał kiedyś przyjemność zobaczyć się z panem, lepiej potrafimy się porozumieć. Wybacz mi pan, że stale wracam do tego samego; ale wierzę w rozwój logiczny tego, co widzimy i czujemy dzięki

malowaniu z natury, sposobami jestem gotów zająć się później;
sposoby są tylko po to, by dać publiczności, co czujemy sami, i sprawić,
by się na nas zgodzono. Wielcy, których podziwiamy, tylko to robili.

Pozdrowienia od długowiecznego uparciucha,

który ściska panu serdecznie dłoń.

Paul Cézanne

Przełożyła Joanna Guze. Cytujemy za wydaniem: Paul
Cézanne, *Listy*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1968.

Przypisy:

[1] Emile Bernard (1868—1941) malarz i krytyk, miejsce swoje w sztuce
zawdzięcza głównie przyjaźniom z Gauguinem (z którym malował w
Bretanii w 1888), z Van Goghem oraz Cézanne'em. W 1892 ogłosił swój
pierwszy artykuł o Cézannie; w 1904 przyjechał do Aix, gdzie prowadził
z Cézanne'em długie dyskusje teoretyczne, których kontynuacją są
listy. Ogłosił *Souvenirs sur Paul Cézanne*, Paris 1921.

[2] Ojciec Wszechmogący, Bóg Przedwieczny.

[3] Cézanne przygotował Bernardowi do malowania martwą naturę w pomieszczeniu przy swojej pracowni.

[4] Bernard był wielkim wielbicielem Redona; kiedy w 1891 pewien dziennikarz zapytał Bernarda, którego z malarzy ceni najbardziej, odparł: „Ze współczesnych podziwiam tylko Cézanne’a i Redona.”

[5] Cézanne żywił dla Delacroix podziw od młodości; kopiował jego rozmaite obrazy i wykonał liczne szkice do projektowanej apoteozy.

[6] Chodzi prawdopodobnie o zbiór artykułów *La décadence du Beau*, 1902.

[7] Chodzi o fotografię Cézanne’a w pracowni, którą zrobił Bernard w Aix.

[8] Artykuł o Cézannie.

[9] Numer lipcowy czasopisma „Occident”, gdzie ukazał się artykuł Bernarda o Cézannie.

[10] w oryginale: *estyle (prononciation aixoise)*.

[11] W Aix, z końcem marca 1905.

